

JACEK WIESIOŁOWSKI

(Poznań)

W CIENIU PRĘGIERZA I SZUBIENICY*

Ludzie świata przestępczego stanowią od lat siedemdziesiątych jeden z „nowych” problemów badawczych dla historyków. Wcześniej, istniejące obfite materiały kryminalne wykorzystywano do analizy przestępczości jako wielostronnie uwarunkowanego fenomenu prawno-społecznego. Odtwarzanie egzekucji postanowień prawa karnego sprawiało, iż materiałami z zeznań od kilku pokoleń posługiwali się historycy prawa. Bogactwo informacji zawartych w zeznaniach wykorzystywano również do poznawania najniższych, pozakorporacyjnych warstw i grup społecznych, nie będących wystarczająco oświetlonymi przez inne źródła historyczne. Jest to jedno z niewielu źródeł mówiących o pracy najemnej w miastach, na wsi i we dworach. Wykorzystywano je w badaniu fenomenu ludzi luźnych tak w późnofeudalnym, jak i w prekapitalistycznym społeczeństwie. Te ostatnie badania nazbyt często niosły ze sobą doktrynalną, klasową interpretację, wynikającą z traktowania ludzi luźnych, bezrobotnych, najemnych — jako praproletariatu, grupy społecznej zasługującej na nobilitację za zasługi w walce klas.

Badania polskie nie odbiegały od tego modelu, zdominowanego przez potrzeby i tematykę użyteczną dla historyków prawa (zwłaszcza W. Maisel, twórca klasycznych prac z tego zakresu) i dla badaczy dziejów dolów społecznych. Do historii lokalnej wykorzystywano czasami fakty z kroniki kryminalnej, zwykle bez jakiegokolwiek pogłębionej analizy. Nowinki metodyczne przeniknęły szybko do Polski, z jednej strony inspiracje francuskie — dzięki pracom B. Geremka, z drugiej angielskie poprzez lekturę opracowań — zwłaszcza zbioru *Crime in England 1550—1800*. Od początku lat osiemdziesiątych zaczęły się pojawiać prace H. Zaremskiej, A. Karpińskiego, a zwłaszcza M. Kamlera, oparte na dużych, szczegółowo zaplanowanych kwerendach źródłowych oraz obfitym w pytania kwestionariuszu badawczym.

Marcin Kamler, znany wcześniej z prac nad folwarkiem szlacheckim, debiutował w tej problematyce studium *Struktura i liczebność środowisk przestępczych Poznania i Krakowa w drugiej połowie XVI w.* (1984), opartym na kwerendzie w serii ksiąg poznańskich i krakowskich od 1550 r. Jego pierwsze ujęcie przebogatego materiału cechowała wiara w wartość ujęć statystycznych, jako metody opanowania i wyinterpretowania źródeł. Późniejsze studia nad karami za kradzież (1986), dzieciobójstwem (1986) czy rolą tortur (1988) przyniosły również refleksję badawczą nad wykorzystywanymi źródłami z Krakowa (wraz z Kazimierzem), Poznania i Lublina. Zachowane księgi tych miast okazywały się mieć różny stopień szczegółowości, a wyciągane wnioski statystyczne wymagały korekt i reinterpretacji. Konieczne stało się zdanie sobie sprawy z ograniczeń pozornie bogatej bazy źródłowej, przyjęcie jednolitej definicji przestępstwa opartej na opiniach staropolskich (M. Jaskier) oraz ponowna weryfikacja zebranego materiału źródłowego. W 1987 r. ukazuje się opracowanie *Środowiska przestępcze Poznania i Krakowa w drugiej połowie XVI w.*, będące ponownym postawieniem problemu. Realizacją tego programu jest obecna książka, publikowana równocześnie z artykułami na temat związków służb porządkowych z przestępcami (1989), rozboju (1990), fałszerstw pieniędzy (1992).

Bazą książki są księgi kryminalne krakowskie i kazimierzowskie (1550—1635), lubelskie (1550—1565, 1622—1648) oraz najpełniej zachowane księgi poznańskie (1550—1633). Nie

* Marcin Kamler, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1991, s. 199, PWN.

wykorzystano natomiast wcześniejszych ksiąg kryminalnych Poznania (od 1502) ani średniowiecznych materiałów krakowskich. Zestawienie dat wskazuje, iż zakres chronologiczny książki zasygnalizowany w tytule (XVI—XVII w.) nie odpowiada zakresowi kwerendy źródłowej. Gołosłowne okazuje się twierdzenie Autora, że cezurę końcową wyznaczyła wojna ze Szwedami (s. 9); nawet uwzględniając akta lubelskie, granicą końcową jest powstanie Chmielnickiego. Podobnie, zasięg terytorialny ogranicza się do trzech miast (brak zwłaszcza Gdańska, Warszawy, Lwowa, Wilna), reszta Polski oświetlona jest nierównomiernie, tylko pośrednio, poprzez zeznania wędrujących przestępców. Tytuł niepotrzebnie obiecuje więcej.

Wstęp do pracy omawia problemy metodologiczne. Ważne jest ograniczenie przestępstw kryminalnych do pięciu spraw (zabójstwo, kradzież, rabunek, podpalenie i świętokradztwo) zgodnie z opublikowanym w 1535 r. polskim przekładem *Weichbildu*, głównej podstawy prawa karnego w tym okresie. Pozwoliło to wyeliminować część materiału znajdującego się w *Acta criminalia* czy *Libri maleficorum*, ograniczając bazę źródłową do zeznań 2455 osób oraz złożonych przez nie informacji o dalszych blisko 2650 przestępcach. Dalsze ograniczenie materiału przyniosła decyzja o badaniu wyłącznie osób z profesjonalnego świata przestępczego, tak zawodowców, jak i osób z nimi związanych. Efektem jest analiza zeznań tylko 1344 osób oraz zawartych w nich informacji o nieco liczniejszej grupie przestępców, których zeznania nie zachowały się lub uniknęli oni wymiaru sprawiedliwości. Łącznie Autor posłużył się informacjami o ok. 2900 osobach ze świata przestępczego. Stanowi to wystarczająco dużą bazę do uchwycenia statystycznych prawidłowości. Pozostała jeszcze sprawa scharakteryzowania bazy źródłowej w poszczególnych miastach. W księgach krakowskich pozostała zaniziona liczba lżejszych przestępstw (zwłaszcza nierząd), co deformuje obraz przestępczości kobiecej. Akta lubelskie z kolei koncentrują się na rozpracowywaniu wielkich towarzystw przestępczych z lat 1644—1645, pomijają drobne kradzieże i przestępstwa. Najpniejsze są akta poznańskie, zwłaszcza, że można tam skonfrontować bruliony akt z ich czystopisami, w których opuszczano wiele błahych spraw nie związanych ze zorganizowanym środowiskiem przestępczym.

Część I pracy zajmuje się „pochodzeniem, strukturami i liczebnością” świata przestępczego. Z uwag Autora o rekrutacji sporą wagę ma konstatacja, że w okresie badanym przestępcy wybierali dobrowolnie pozostawanie na tej drodze życia. Była bowiem wciąż łatwość uzyskania pracy zarobkowej oraz wobec braku rejestrów przestępców możliwość dalszego spokojnego życia w społeczeństwie. Aparat ścigania nie dochodził sprawców dawnych przestępstw. Autor stara się określić średni czas pobytu w środowisku przestępczym. Dane bezpośrednie są bardzo nieliczne i nie wiadomo na ile reprezentatywne. Przy pomocy pośrednich, mocno emendowanych danych Autor przyjął, że średni arytmetycznie czas pobytu w środowisku (tj. zwykle do śmierci zeznającego) wynosił 5,7 lat (s. 29, w przyp. 28 podano jednak 5,5 lat). W badaniach społeczności ludzkiej, bardziej interesująca od średniej arytmetycznej jest mediana, lecz wydaje się, iż emendacje Autora szły zbyt daleko i wystarczająca jest intuicyjnie przyjmowana średnia 4 do 6 lat uprawiania przestępstwa. Nie wiemy, jakie przestępstwa popełniała analizowana przez Autora grupa 126 osób (tj. ledwie 4,3% całości analizowanych osób), np. nierządnicze czy paserzy byli grupą mniejszego ryzyka niż uczestnicy rozbojów. Jeżeli rozkład przestępstw w analizowanej grupie był wyraźnie różny od całości, to uzyskany arytmetycznie rezultat, zwłaszcza przy poczynionych emendacjach, nie ma większego uzasadnienia.

Większe zastrzeżenia wzbudza analiza struktury społecznej świata przestępczego. Autor analizuje z grupy 2900 badanych postaci 1050 osób o pochodzeniu miejskim, wiejskim, szlacheckim, żydowskim i cygańskim. Wielkość próby (36%) nie budzi większych zastrzeżeń, natomiast podział miesza grupy społeczne z etnicznymi. Co więcej, można przyjąć, że uchyconą została nie 1/3 Cyganów i 1/3 Żydów, lecz prawie wszyscy obcy etnicznie, co w konsekwencji powoduje poważne skrzywienie statystyczne. Trzech Cyganów złapanych w Lublinie i jedna Cyganka z Krakowa nie będą więc stanowić 4 promili przestępców, lecz zaledwie 1 promil świata przestępczego. W każdym wypadku przestępstwa cygańskie nie stanowią jeszcze żadnego problemu, na co wskazuje dobitnie przykład Poznania. Natomiast uchwyczonych 150 Żydów i 9 Żydówek wskazuje na ważny segment świata przestępczego. Pytanie — czy było to 14% zidentyfikowanych narodowościowo przestępców, czy zaledwie 5,5% z całej grupy 2900 osób.

Z dalszych badań wynika, że chodzi głównie o paserów żydowskich, czyli raczej osoby powoływane przez przestępców niż składające zeznania. Zaznaczmy, że Autor nie wyodrębnił ani Rusinów, ani Niemców czy Węgrów, ograniczając się tylko do dwóch grup etnicznych. Podobnie, można mieć wątpliwości odnośnie udziału szlachty (2%) w świecie przestępczym. Wydaje się możliwe, iż uchwycono nie 1/3 osób pochodzenia szlacheckiego, lecz prawie wszystkich, wtedy udział szlachty spadłby do kilku promili. Tak mała grupa nie kwalifikowałaby się do dalszej analizy statystycznej. Autor daje wiarę zeznaniom przestępców o posiadłościach własnych czy rodziców, choć dla tego okresu istnieje już możliwość weryfikacji takich zeznań, tym samym powiedzenie więcej, o jaką szlachtę chodzi — rzeczywistą, zdeklasowaną czy mniemaną. Wywody Autora o zasadniczej grupie przestępców pochodzenia miejskiego czy chłopskiego (wiejskiego pochodzenia są bowiem zarówno chłopci jak szlachta) mają duże znaczenie, ich walor poznawczy wychodzi daleko poza rozpoznania środowiska przestępczego. Wykorzystywanie przez Autora danych generalnych o migracji do miast i akceptacji społecznej poprzez przyjęcie przybyrzy do prawa miejskiego pozwoliło zobaczyć lepiej całe procesy migracyjne tego okresu. Zaznaczyć jednak trzeba, że przyjęcia do prawa miejskiego, główne źródło znajomości procesów migracyjnych, czasami — jak np. w Poznaniu — nie obejmują synów mieszkańców miasta, co należałoby uwzględnić przy porównaniach.

Analiza składu zawodowego grupy przestępczej należy do karkołomnych, choć niezbędnych zadań badacza. Informacje źródłowe są niepełne i niepewne. Co więcej, najczęściej dowiadujemy się nie o zawodzie wyuczonym i wykonywanym, lecz o różnych dorywczych zajęciach osób. Konkretnie informacje są nieliczne, w wielu wypadkach można ustalić zawód bądź zajęcie, w innych tylko dointerpretować. Autor ustalając swą bazę danych przyjął interpretację rozszerzającą, wykorzystując wszelkie ślady źródłowe. Wobec wieloznaczności określeń typu krawczyk, szewczyk (40% wypadków w grupie zawodów cechowych) mogących oznaczać zarówno młodego krawca czy szewca, jak i syna tychże rzemieślników, przyjął założenie, że w braku innych danych oznaczają one osobę znającą takie cechowe zajęcia. Mimo tak rozszerzających założeń tylko 26% z badanej grupy 2900 osób daje się zidentyfikować zawodowo lub choćby rodzajem wykonywanej pracy. Można mieć poważne wątpliwości, czy rozkład informacji uzyskanych jest prawidłowy i symetryczny do rzeczywistości.

W świetle badań Autora struktura zawodowa świata przestępczego wyglądała następująco: 1) rzemiosła cechowe 43,8%; 2) zajęcia pozacechowe 18,9%; 3) handel 8,8%; 4) służba miejska 13,1%; 5) służba domowa 12,6%; 6) zajęcia „artystyczne” i umysłowe 2,0%; 7) włóczędzy i żebracy 0,8%. Zastosowane podziały wynikają z danych źródłowych, są jednak nieadekwatne i zachodzą na siebie. Autor zdaje sobie z tego sprawę i omawia to komentując tabelę. Podobnie podkreśla orientacyjność uzyskanych wyników analizy zawodowej. To ostatnie zastrzeżenie trzeba w pełni uwzględnić, poddając krytyce osiągnięte wyniki. Nie wydaje się przekonywająca teza, że prawie połowa przestępców posiadała kwalifikacje rzemieślnicze. Pomijając nawet budzącą zastrzeżenia metodę ustalania zawodu rzemieślniczego, trzeba zwrócić uwagę na fakt, iż o 3/4 przestępców nie ma w ogóle wiadomości o posiadanym zawodzie. W takim razie 331 „rzemieślników” to zaledwie 11% całej grupy, a odliczając niepewnych co do posiadania zawodowych kwalifikacji szewczyków czy krawczyków, grupa kwalifikowanych, choćby w pewnym stopniu, rzemieślników, spaść musi do 7—8%. Różnica stała się więc ogromna, skoro rzemieślnicy stanowić mogli od 7 do 44%. Przy takiej różnicy pozostałe wyniki tabeli stają się automatycznie niewiarygodne. Pozostaje jednak trwale wskazanie przez Autora grup rzemiosła częściej niż inne utrzymujących kontakty ze środowiskiem przestępczym — krawców, szewców i kuźnierzy, a zapewne też złotników korzystających z takiej drogi uzyskiwania tańszego surowca. Dodać można, że są to zawody o niskiej krystalizacji zamożności, posiadające niewielkie wymagania warsztatowe i silnie zależne od cen wykorzystywanych surowców.

W grupie zajęć pozacechowych dominują wyrobownicy i woźnice oraz inni ludzie bez kwalifikacji zawodowej, mający do sprzedania tylko siłę roboczą, należący w mieście do najniższej grupy mieszkańców. Identyczne są kwalifikacje służby domowej, choć była to grupa w pewnym sensie limitowana wiekiem. Nie jasne są zasady kwalifikowania do grupy handlowej. Z tabeli wynika, iż handlem paralo się 9% przestępców. Nie wydaje się, by tak liczna reprezentacja

przestępczo-kupiecka odgrywała jakąkolwiek rolę w handlu miast. Są to przede wszystkim tandeciarze i handlarze obwoźni, stanowiący sam niewykwalifikowany dół warstwy kupieckiej, niekontrolowany przez żadną korporację kupiecką kramarzy czy budników bądź jakieś bractwo, stanowiący margines handlowy okazynego kupna niepewnego towaru. Karczmarze i szynkarze nie należą do kupców, lecz świadczą usługi i powinni stanowić osobną grupę. Wątpliwości innego rodzaju wzbudza wysoki procent (13,1%) przestępców należących do służb miejskich. Reprezentują oni tę samą grupę ludzi bez kwalifikacji zawodowych, lecz znajdującą się po drugiej stronie barykady. Przy niechęci i nienawiści między ścigającymi a ściganymi i złapanymi, jest możliwe, iż w źródłach uchwycono wszystkich ludzi ze służb miejskich powołanych przez przestępców. Odnosząc liczbę 99 osób do całości 2900 grupy, otrzymamy zaledwie 3,4% przestępców pracujących uprzednio w służbach miejskich. Jest to nadal niebezpiecznie wysoki procent, lecz znacznie niższy niż przyjęty przez Autora. Interesujące byłoby dowiedzieć się czegoś więcej o kuglarzach, lutnistach, organistach, skrzypkach i śpiewakach, choćby jakie przestępstwa stanowiły ich specjalność. Z innych wyników osiągniętych przez Autora, podkreślić warto analizę zajęć wykonywanych w mieście przez przybyszów ze wsi (147 osób): prócz najliczniejszych niewykwalifikowanych wyrobników i sług różnego rodzaju, przybyszy ze wsi spotykamy wśród szewców (5,4%) i krawców (3,4%). Kilka kart poświęconych przez Autora analizie zawodów posiadanych przez ludzi ze środowiska przestępczego stanowi nieoczekiwanie najsłabszą partię książki.

Niepowodzenie Autora w analizie wcześniejszych prób adaptacji do środowiska miejskiego przekreśla dobra analiza sytuacji szlachty (zdeklasowanej, prawdziwej bądź rzekomej) w środowisku przestępczym. Podkreślić warto zarówno wskazanie na specyfikę tej przestępczości, jak i odmienny sposób działania. Sądy miejskie inaczej też reagują na przestępców ze środowiska szlacheckiego, znacznie częściej stosują tortury jako środek dowodowy oraz wydają surowsze wyroki niż na innych. Z krótkiej analizy przestępców żydowskich, na uwagę zasługuje wniosek, że w środowiskach przestępczych nie występowały uprzedzenia rasowe czy religijne wobec współników.

Daleko poza znaczenie dla badań przestępczości wychodzą wyniki analizy pochodzenia terytorialnego przestępców (częściowo omówione osobno przez Autora). Są to pierwsze udokumentowane badania nad migracją do miast niewykwalifikowanej siły roboczej, jaką pierwotnie byli późniejsi przestępcy. W dalszych analizach tego materiału trzeba zwrócić uwagę, że strefy wpływów Poznania i Krakowa były ograniczane przez bliskie granice polityczne oraz przeszkody naturalne (dolina Noteci, góry). Nakazuje to ostrożne traktowanie ich jako modelu.

Zestawioną w tabeli strukturę przestępstw Autor traktuje jako dane orientacyjne, zdając sobie w pełni sprawę z luk w bazie źródłowej. Podział przestępstw oparty jest na kwalifikacji wynikającej z danych źródłowych. Pozornie niekonsekwentny, zezwala w rzeczywistości na samodzielne przekształcanie i wyliczanie dalszych zależności, często pokrywających luki źródłowe, np. brak prostytutek w Lublinie i Krakowie bądź nadmiar osób — poza zawodowymi paserami — przechowujących kradzione dobra w Krakowie. Te grupy danych, specyficznych dla zachowanych ksiąg danego miasta, wpływają bowiem zniekształcająco na ogólne wyniki tabelaryczne. Z wyników warto podkreślić, że przy dominacji przestępstw przeciwko mieniu (85%), aż 15% przestępców to ludzie tworzący niezbędną infrastrukturę świata przestępczego (meliniarze i paserzy), czyli pięciu przestępców utrzymywało jednego meliniarza czy pasera.

Sprawa liczebności świata przestępczego budzi większe zastrzeżenia. Autor, opierając się na swych wcześniejszych badaniach przyjmuje średni czas działania przestępcy na 6 lat, a następnie znając z ksiąg średnie liczby działających w danych latach przestępców, szacuje wielkość środowiska przestępczego w danym mieście, odnosząc to do znanych z literatury szacunków ludnościowych. Wyniki są zaskakujące — aż 5—6 na tysiąc mieszkańców Poznania, 7—10 Krakowa i aż 15 na tysiąc mieszkańców Lublina należałoby do świata przestępczego. Po doszacowaniu prostytutek byłyby to liczby jeszcze wyższe, średnio dla tych trzech miast 12—16 osób na tysiąc mieszkańców, czyli w Krakowie ze 400—500 osób, w Poznaniu i Lublinie po 200 osób. Przyjęte przez Autora liczby i procenty posiadają pewną wartość porównawczą, zwłaszcza jako pewne współczynniki w skali międzynarodowej. Natomiast wartość ich dla historii lokalnej

jest znacznie mniejsza. Świat przestępczy to świat ludzi dorosłych, a więc wśród dorosłych mieszkańców konurbacji krakowskiej przestępcy stanowiliby już 4%, na dwudziestu pięciu dorosłych na ulicy byłby jeden złodziej czy jedna prostytutka. Wśród samych mężczyzn już jeden na kilkunastu byłby złodziejem czy paserem. Uwzględniając dalsze wyniki pracy Autora o koncentracji świata przestępczego na terenach niepodlegających jurysdykcji głównego miasta oraz o jego ruchliwości przestrzennej można wątpić w takie współczynniki, gdyż wówczas na terenach jurydyk mieszkaliby wyłącznie wędrowni przestępcy i meliniarze. Na wartość wyliczonych współczynników składają się w rzeczywistości dwie grupy: — stałych mieszkańców miasta (głównie tworzących przestępczą infrastrukturę) — oraz pasantów przestępczych (przesuwających się stale przez miasto). Natężenie obecności przestępców związane jest z rytmem jarmarków i odpustów, a w wypadku Krakowa z pobytami dworu królewskiego. Wyliczony przez Autora współczynnik daje pewne pojęcie o strumieniu przestępców przesuwających się przez miasto i obsługującej go infrastrukturze, tak jak przez miasto przejeżdżali jednocześnie kupcy ze swymi taborami oczekując gościny w zajazdach.

Druga część pracy poświęcona jest działalności świata przestępczego. Niektóre zagadnienia znane są już z uprzednich prac Autora, w tych wypadkach nawiązując do wyników stara się zawsze udostępnić nową egzemplifikację zjawisk. Przy omawianiu towarzystw przestępczych warte podkreślenia są próby oszacowania ilości towarzystw działających równocześnie w miastach i uchwycenia ich liczebności oraz zakresu korzystania z infrastruktury przestępczej. Przy sprawie specjalizacji przestępczej można zadać pytanie, czy poznańscy włamywacze nocni „drzewnicy” nie są przypadkiem „drzemnikami”, analogicznie do lubelskich „drzemcarzy”. Istotne jest obszernie omówienie problemu melin, wraz z próbą ich kategoryzacji, określenia ich różnorodnych związków z prostytutką. Autor podkreśla bezkarność meliniarzy i trwałość prowadzonych przez nich melin, mimo iż od lat były one doskonale znane służbom miejskim. Jedynie władze Poznania intensywniej zwalczały ten proceder. Po dokonanej przez Autora identyfikacji melin (a także zamtułów), należałoby spróbować przy pomocy wykazów szosu bądź ksiąg ławniczych, rozpoznać postacie meliniarzy (i stręczycielek) w ich legalnej, mieszczańskej działalności. Byłoby to istotne przy dalszym rozpoznawaniu problemu, nie pozbawione znaczenia również dla dziejów lokalnych. Pewnym ograniczeniem jest jednak fakt, że np. w Poznaniu bezkarne meliny (i zamtuzy) znajdowały się w większości na terenach nie podlegających jurysdykcji miasta Poznania. Bardzo interesujące i pomysłowe są próby graficznego zobrazowania funkcjonowania melin, tak jako melin wzmiankowanych w zeznaniach, jak i z uwzględnieniem ich szacunkowego okresu istnienia.

Topografia świata przestępczego należy do ważniejszych osiągnięć Autora. Z dokładnością do osiedla Autor lokalizuje meliny, zamtuzy, domy paserów oraz karczmy i gospody wzmiankowane w zeznaniach. Wszystko to jest skartografowane w dwóch przekrojach — 2. połowy XVI w. (Kraków, Poznań) i 1. połowy XVII w. (także Lublin). Uderzające jest, że wewnątrz murów miejskich wyjątkowo tylko znajdowały się miejsca, do których zdążali przestępcy, głównie ogólnie dostępne gospody i piwiarnie. Przykład Poznania ukazuje, że także przedmieścia należące do miasta Poznania, choć znakomicie usytuowane w stosunku do sieci drożnej, były sporadycznie nawiedzane przez przestępców. Przestępcza infrastruktura istniała głównie na terenie jurydyk bądź przestaczała się w przedmiejskie osiedla osadach wlejskich. Analiza Autora jest bardzo trafna, choć lokalni badacze mogliby jeszcze pogłębić osiągnięte wyniki. Dotyczy to zwłaszcza usytuowania obszarów preferowanych przez świat przestępczy w stosunku do sieci drożnej. Trzeba by zbadać korelację między strumieniem przybyszy do miasta a udziałem w nim przestępców. W Poznaniu dominacja miejsc przestępczych na południowo-zachodnich przedmieściach odpowiada priorytetowi południowo-zachodnich szlaków handlowych. Oczywiście, jest to sprawa bardziej skomplikowana, gdyż do cenionych przez przestępców terenów należały też osady położone między szlakami handlowymi, zapewniające anonimowość kierunków przejścia i opuszczenia terenów miasta, a także obejścia miasta i wydostania się na drogi. Poznańska Nowa Grobla wraz z Miasteczkiem ułatwiała przejście na drugą stronę Warty z ominięciem miasteczek Śródkki, Ostrówka i Chwaliszewa, a także rynku poznańskiego. Pewne fluktuacje w popularności osiedli mogą być natomiast efektem działania służb porządkowych miasta. Uwzględnić trzeba też stosunki własnościowe tak miasteczek konurbacji poznańskiej, jak i jurydyk. Badania Autora

i skartografowanie ich wyników otworzyły tu nowe perspektywy badawcze, istotne dla dziejów lokalnych społeczności, a nie tylko dla poznania przestępczości w miastach.

Podobnie ważnym osiągnięciem Autora jest przebadanie i skartografowanie wędrowek przestępców. Otrzymałszyśmy mapy wskazujące gdzie kradli przestępcy złapani w Krakowie, Poznaniu i Lublinie. Nie jest co prawda możliwe odróżnienie przestępstw dokonanych przez miejscowych z regionu od przestępstw dokonanych przez przybyszy z daleka, niemniej mapy te ukazały atrakcyjność i siłę przyciągania miast dla środowiska przestępczego. Niestety nie zaznaczono na mapach (zamiast rzek) głównych szlaków handlowych; co utrudnia nieco wyjście poza analizę dokonaną przez Autora. Dla przestępców złapanych w Krakowie, poza miastami znajdującymi się w strefach dominacji i wpływów miasta, atrakcyjnymi były Lwów (38 osób) i Lublin (30), a także odleglejsze — Warszawa (24), Poznań (15), również Toruń, Gdańsk i dalekie Wilno (po 8). Dla przestępców schwytanych w Lublinie znane były przede wszystkim Warszawa (26) i Lwów (20), wyraźnie rzadziej Kraków (10), linię Wisły przekraczali tylko sporadycznie. Zeznający w Poznaniu, poza miastami ścisłej Wielkopolski, jako strefy wpływów Poznania, działali najczęściej w Toruniu (51), Gdańsku (20) i Bydgoszczy (16), do Krakowa (19) przybywali częściej niż do Lublina (13) i Warszawy (10). Tworzy to nie tylko mapę głównych centrów świata przestępczego, lecz ukazuje atrakcyjność poszczególnych miast, wartą uwzględnienia w każdej hierarchizacji miast polskich. Pokazuje też tereny nieatrakcyjne i małoatrakcyjne — wschodnia Wielkopolska, północna Małopolska, Mazowsze za Wisłą, Litwa (poza Grodnem i Wilnem). Mapy Autora mówią nie tylko o przestępstwach, lecz o urbanizacji, zamożności, a zapewne również o kulturze Polski. Jest to kolejne wskazanie nowych perspektyw badawczych, dla których rezultaty Autora staną się jednym z odniesień.

Kapitałne znaczenie ma ukazanie tras indywidualnych wędrowek przestępców. Owa przyjmowana w badaniach mobilność została wreszcie opisana i skartografowana. Autor dokonał szacunku tej mobilnej części świata przestępczego, przyjmując, iż ten tryb życia był charakterystyczny dla 77% społeczności przestępczej. Dalsze bardzo hipotetyczne szacunki zjawiska przyniosły liczbę 4—5 tysięcy kręcących się po kraju łotrzyków. Ich działalność odbijała się przede wszystkim wrogością społeczną wobec ludzi luźnych.

Trzecia, ostatnia część pracy dotyczy stosunków wzajemnych, sposobu życia i mentalności świata przestępczego. Autor wykorzystuje tu raz jeszcze trafnie zebrane egzemplarze z życia świata przestępczego; problematyka szersza zwykle już była marginalnie poruszana w poprzednich częściach pracy. Autor stara się określić wartość skradzionych towarów. Z analizowanego materiału wynika, iż do chwili zatrzymania średnia wartość zdobyczy wynosiła 340 złp, jest to suma dość znaczna. Zmniejsza się jednak gdy uwzględnimy, że średni czas działalności przestępczej wynosił według Autora 6 lat, wówczas wartość zdobyczy spada drastycznie, do 1 złp na tydzień, czyli poniżej zarobków wykwalifikowanych czeladników murarskich czy ciesielskich. Nie są uchwytne koszty utrzymania ludzi ze świata przestępczego. Ze względu na konieczność zatrzymywania się w melinach i gospodach, spożywania przygotowywanych tam posiłków, musiały być znaczne. Raczej włączono się utrzymując z bieżących kradzieży i marzono o zdobyczy, opowiadano sobie o wielkich bandytach prowadzących szlachecki tryb życia, niż realizowano marzenie o zamożności i swobodzie.

Zeznania przestępców nie dostarczają wiele materiału do poznania ich mentalności. Interesujące są przykłady ofiar składanych w miejscach odpustowych (Pleszew, Rychwał) lub do kościołów po udanych akcjach. Wiele jest przykładów podzielania opinii obiegowych, np. o Żydach czy pokusie diabelskiej do kradzieży. Są to rzeczywiście okruchy, jak słusznie zauważa Autor, nie dające właściwie żadnego obrazu.

Zakończenie książki jest nie tylko próbą podsumowania rozważań, lecz przede wszystkim udzielenia odpowiedzi na pytanie: czy wytworzyło się w Polsce odrębne środowisko o specyficznych „normach moralnych, hierarchiach wartości, poglądach, wzorcach emocjonalnych oraz regułach postępowania”? Raz jeszcze, przeglądając osiągnięte wyniki szczegółowe, Autor przyjmuje, że takiego środowiska, analogicznego do znanych zachodnich, nie było. Istniały w kręgu przestępców-profesjonalistów pewne załączki odrębności środowiskowej. Widoczne są elementy integracji międzystanowej, pewna niska hierarchia, specjalizacja zawodowa, mowa tajemna, ale nie jest to jeszcze wystarczające do uznania wykształcenia się środowiska.

Książka Marcina Kamlera jest pracą bardzo dojrzałą, będącą owocem przybliżeń czynionych w licznych artykułach oraz refleksji nie tylko nad źródłami, lecz nad lekturami ukazującymi świat zachodnich przestępców. Autor nie ulega fascynacji materiałem źródłowym, siłą jego jest stawianie pytań źródłom i ocenianie otrzymanej odpowiedzi. W wielu wypadkach przyznaje, że źródła nie wypowiadają się jednoznacznie lub nie przynoszą wyników odbiegających od posiadanej już wiedzy pozazródłowej. W zakresie metody postępowania badawczego praca jest wzorem dla następnych autorów badających świat przestępczy w Polsce, ukazuje konieczne minima postępowania badawczego, jednocześnie wysoko ustawiając poziom rozważanych problemów i szeroko zakreślając program badawczy.

Niezwykle istotny jest zakres problemów już spoza świata przestępczego, na które praca Marcina Kamlera rzuciła nowe światło. Przede wszystkim wagę uzyskują badania nad socjotopografią miast. Konieczne są badania nad hierarchią ludzką wraz z hierarchią zawodową w mieście oraz nad migracją jako niezbędnym uzupełnieniem ludności miast. Rekrutacja niewykwalifikowanej i niskokwalifikowanej siły roboczej uzyskała nowe naświetlenie z biografii przestępczych. Zakres oddziaływania miast w regionach uzyskał kolejne narzędzie weryfikacji wyników. Wreszcie hierarchia miast została na nowo ukazana w zwierciadle atrakcyjności przestępczej. Z pozornie marginalnego zagadnienia — świat przestępczy — ujawniły się pytania wymagające nowej serii badań społecznych nad miastami.